

ŚWIERSZCZYK

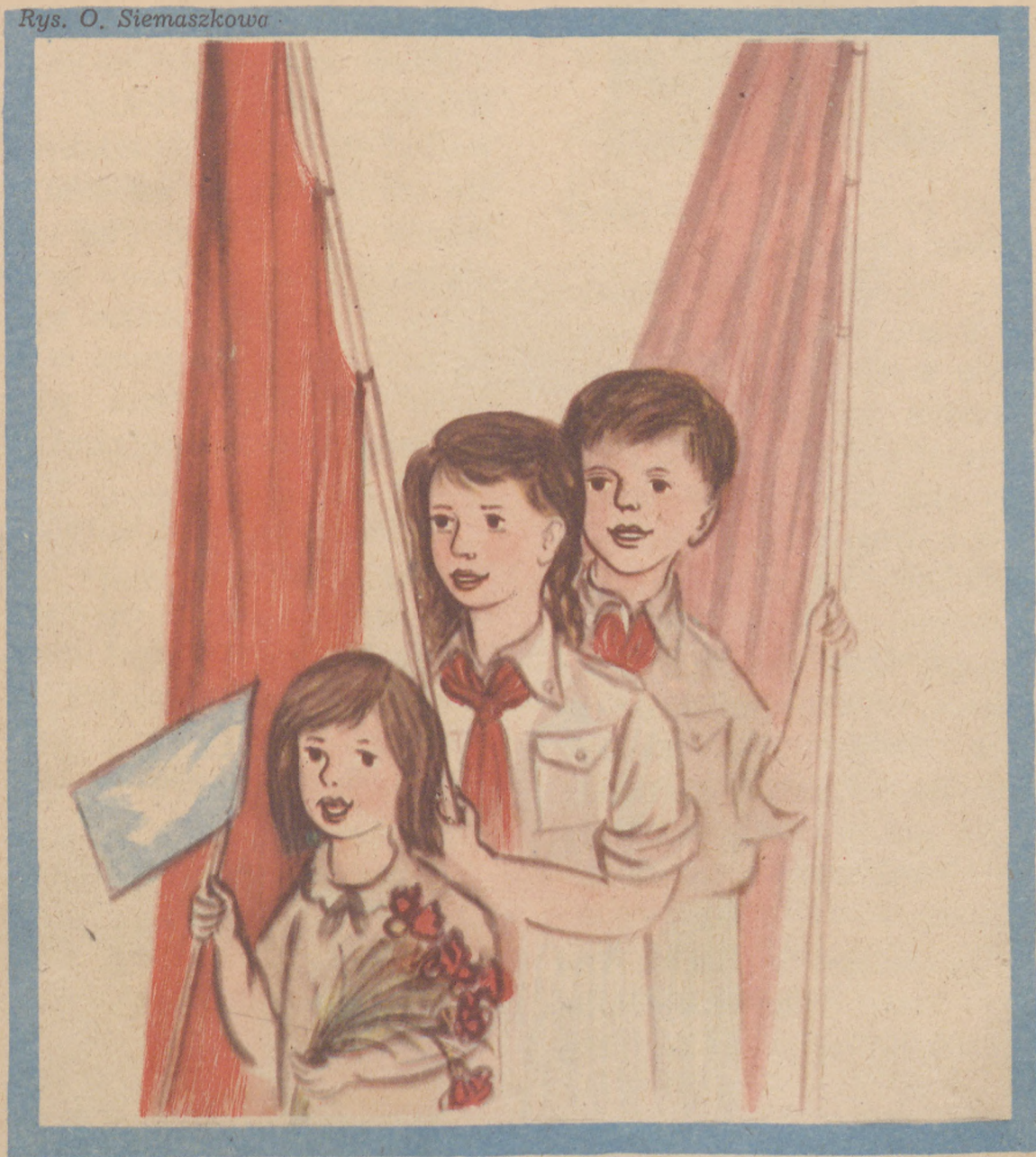
* Iskierki *

- Nr 35

26.IV-2.V. 53 r.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. O. Siemaszkowa



Słońko sieje blaski z góry,
wiatr unosi naszą pieśń.
Leć, gołąbku srebrnopióry,
i przez miasto, i przez wieś.

Zanieś dzieciom pozdrowienia,
niech wie o tym cały świat:
Kto o pokój bez wytchnienia
walczy śmiało — ten nasz brat!

J. A.

Z PIERWSZOMAJOWYM POZDROWIENIEM



Koledzy ze starszych klas kiwali z uznaniem głowami.

— No, no, kto by się spodziewał, że druga klasa tak chwacko uwinie się z robotą?

W oknach szkoły zieleniły się świeżo malowane skrzynki na kwiaty. Przy nich jak mrówki zwijały się dzieci z drugiej klasy. Kończyły napełnianie skrzynek pulchną, czarną ziemią.

— Druga klasa zasługuje na wyróżnienie — powiedział jeden ze starszych chłopców. — Musimy o tym napisać w gazetce szkolnej. Ukończyli zobowiązania na trzy dni przed wyznaczonym przez siebie terminem.

— A pamiętacie o Heńku Domagale? — dodał drugi chłopiec. — On najdzielniej spisywał się przy robocie.

Po kilku dniach uroczyste zawieszono w świetlicy nową gazetkę szkolną. Heniek był bardzo wzruszony. Pierwszy raz w życiu został przodownikiem. Jego imię

i nazwisko widniało u samej góry wydrukowane wielkimi literami.

— Jaka szkoda, że nie ma tutaj w tej chwili Karola — powiedziała głośno Tosia, kiedy cała klasa oglądała gazetkę.

— Wielka szkoda — potwierdzili koledzy.

Dzieci znały Karola. Karol był starszym bratem Heńka. Odprowadzał go często do szkoły. Często też pomagał w robieniu przyrzędów do różnych gier i zabaw dla całej klasy. A kiedy ogłoszono apel, aby młodzi ludzie zgłaszali się ochotniczo do pracy w kopalniach i hutach, Karol wyjechał z kilku innymi robotnikami z miasteczka.

— Ja mam coś od Karola — powiedział nieśmiało Heniek i wydobyl z kieszeni piękną, barwną kartkę, na której powiewał czerwony sztandar. — Wczoraj przyszła ze Stalinogrodu.

— List od Karola — zawołała Tosia.

Rys. W. Symonowicz



— Heńku, przeczytaj nam list.
Heniek wahał się.

— Ja przeczytam — powiedziała
Tosia.

W świetlicy zrobiło się zupełnie
cicho. Tosia czytała:

„Kochany Heńku!

Pierwszego maja upłynie pięć
miesięcy od chwili mego wyjazdu
do Stalinogrodu. W dalszym ciągu
powodzi mi się dobrze. Z okazji
święta Pierwszego Maja nasza bry-
gada z zaciągu ochotniczego podję-
ła zobowiązanie, że wydobędzie tyle
węgla, co starzy, doświadczeni gór-

nicy. Zobowiązanie to na pewno
wykonamy. Nie wiem tylko, czy
przypadkiem, jak mnie teraz nie ma
w domu, nie zaniedbałeś się w nau-
ce. Bo jak byłem w domu, to zawsze
wszystkiego dopilnowałem.

Z pierwszomajowym pozdrowie-
niem

Twój brat Karol“.

Po przeczytaniu kartki dzieci
zgodnie postanowiły:

„Umieścimy list Karola w gazetce.
Niech dwaj bracia, przodownicy
pracy, na Święto Majowe będą obok
siebie”.

B. Zagala

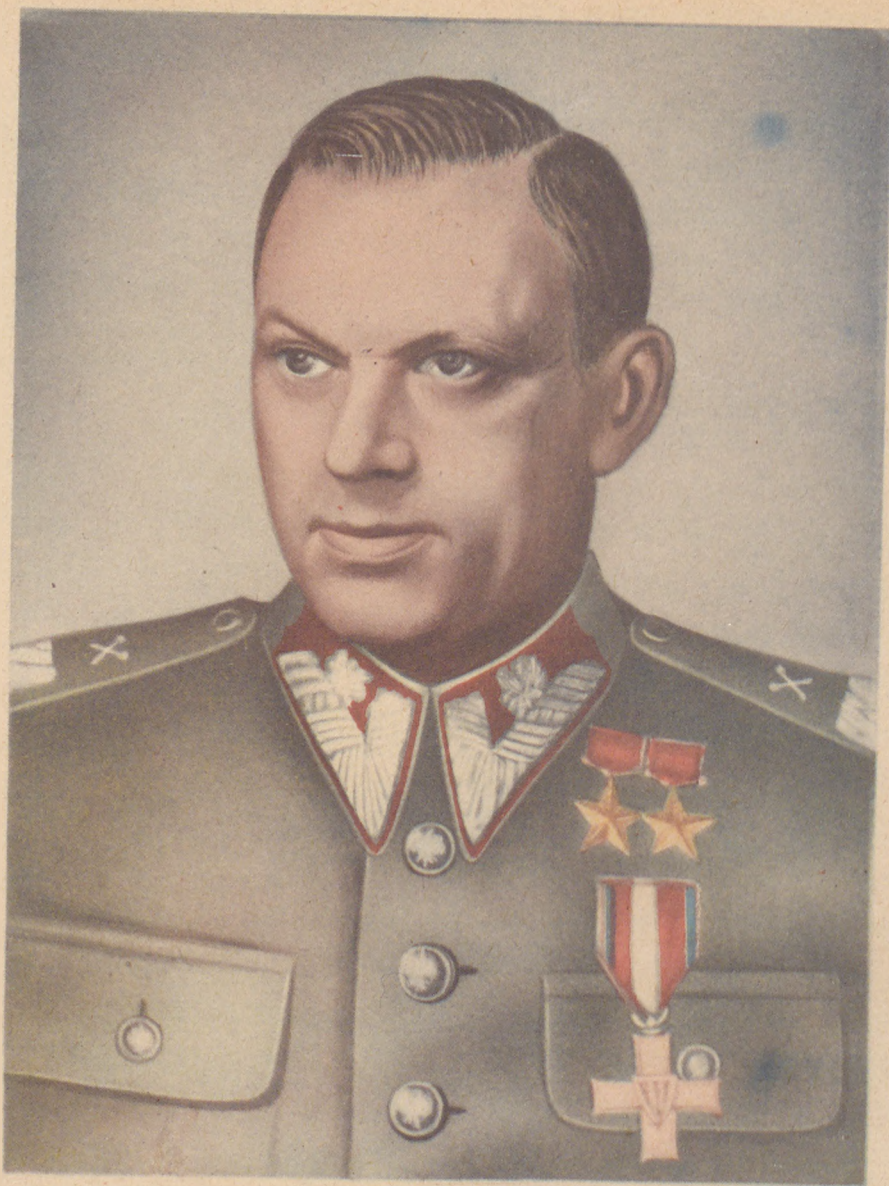


PIERWSZY MAJ W ZIELONCE

Pierwszy Maja w Zielonce,
kaczeniec na łące
w złoto się przyodział,
przegląda się wodzie.
Byli dziś w pochodzie
i starsi, i młodzież.
Wracają z piosenką,
z bukietami w ręku.
A Filipek mały
bukiet ma wspaniały,
ciotki Domiceli
ręce go wiązały.
Kraśne tulipany,
zębate kieliszki
na to święto pracy,
na ten maj, co przyszedł.
Zbiera się gromada
w spółdzielczej świetlicy,
bo dziś mają w gości
przybyć robotnicy.

Nad wiejską świetlicą
przelatują ptaszki.
Kalina rozkłada
kwiatów swych baldaszki.
Kalina bieluchna,
czeremcha — też biała.
Już gromada gości
z miasta przyjechała?
Wyciągają chłopom
ręce swe żylaste,
niech nam żyje przyjaźń
nowej wsi i miasta.
Już chór robotniczy
głosami mocnymi
śpiewa pieśń potężną:
„Powstań, ludu ziemi”.
Pieśń ta niby morze
falą się przelewa,
z robotniczym chórem
cała wioska śpiewa.

Lucyna Krzemieniecka



MARZENIE CHŁOPCA

Gdybym spotkał się z Marszałkiem,
tak powiedziałbym mu szczerze:
— Pod twoimi rozkazami
chciałbym dzielnym być żołnierzem.

W bohaterskiej armii sławnej,
co przez ogień szła z pieśniami,
chciałbym zdobyć siłę, sprawność
i o pokój walczyć z wami.

Pośród starszych mych kolegów
chciałbym nucić w wolnej chwili,
jak znad Wisły szarej brzegów
wroga z Polski przepędzili.

Gdybym spotkał się z Marszałkiem,
spojrzałby z uśmiechem miłym,
rzekłby może: „Oby, chłopcze,
twe marzenia się spełniły”.

L. Krzemieniecka



MASZERUJE WOJSKO

Stoi Jaś przy oknie,
na ulicę patrzy.
Maszeruje wojsko
ulicą raz... dwa... trzy...

Przy płynął od rzeki
wiatr majowy świeży
i poniósł daleko
piosenkę żołnierzy.

Pracują dorośli
w fabrykach, na polach
i uczą się dzieci
w szkołach i w przedszkolach.

Możemy się uczyć,
pracować spokojnie,
bo broni pokoju
dzielny polski żołnierz.

Widzi Jaś żołnierzy,
podziwia ich szczerze.
— I on, gdy dorośnie,
też będzie żołnierzem!

B. Lewandowska

Rys. A. Pucek



O L B R Z Y M

— Dziadziu — wołał Tomek — będzie nowa droga od szosy do wioski, brukowana!

Dziadek tylko ręką machnął.

— Przed wojną coś trzy razy uchwalali, aby wybrukować drogę do szosy i nic z tego. To nie taka łatwa sprawa.

— A my ją zrobimy — odezwał się ojciec Tomka. — Za tydzień droga będzie gotowa.

Dziadek znów machnął ręką:

— Ho, ho, ile to kamieni trzeba, a ile piasku. Nie dacie rady.

Ojciec Tomka uśmiechnął się, powiedział:

— Przyjdzie taki olbrzym i raz dwa drogę wybrukuje.

Tomek aż podskoczył. A to ci dopiero: olbrzym przyjdzie! Trzeba koniecznie go zobaczyć. I zaraz na drugi dzień pobiegł na drogę.

— Dziadziu — mówił po powrocie do domu — olbrzyma jeszcze nie ma. Ale kamienie już wożą.

Od tej pory co dzień biegał na drogę i co dzień wypatrywał olbrzyma.

— Nie ma go i nie ma, dziadziu — mówił.

— A co robią na drodze? — pytał dziadek.

— Rowy kopią. Wożą kamienie, piasek. Brukują. A jak szybko! Już pół drogi wybrukowane.

Piątego dnia przybiegł zadyszany.

— Nò, co — zawołał dziadek. — Pewnie olbrzym się zjawił!

— Nie, dziadziu. Ale oni pracują już koło szosy, jutro na pewno skończą.

Dziadek pokręcił głową.

— Patrzcie, patrzcie, nawet tygodnia nie pracowali.

— Musiał im jakiś olbrzym pomagać, prawda, dziadziu?

Dziadzio uśmiechnął się.

— Kto wie — powiedział. — Może olbrzym pracował rano, kiedy ty byłeś w przedszkolu. Chodźmy teraz — może go zobaczymy.

Poszli. Na drodze roilo się od ludzi. Już tylko niewielki kawałek pozostawał do wybrukowania. Tomek rozglądał się pilnie, ale olbrzyma nigdzie nie dostrzegł.

Dziadek postać chwilę, pokiwał głową, a potem chwycił za łopatę i kopał rów przydrożny, dopóki mu siły starczyło.

— Dziadziu, olbrzyma nie widać — przypomniał Tomek, kiedy dziadek usiadł odpocząć.

— Zaraz zapytamy — powiedział dziadek.

Podszedł do jednego z pracujących i spytał:

— Co się stało, Andrzeju? Przed wojną kilka razy zabieraliśmy się



do tej drogi i nie daliśmy rady,
a teraz w pięć dni gotowa.

— I dzisiaj byłoby to samo,
gdyby nie towarzysze z partii —
odpowiedział zapytany. — Oni dali
przykład: Towarzysz Kwiatkowski
pierwszy przywiózł aż piętnaście
wozów kamienia. Towarzysz Lipka
pewnie ze dwadzieścia fur piachu.
Towarzysz Kłos zorganizował bry-
gadę brukarzy, a towarzysz Walik
chodził od domu do domu i zachę-
cał wszystkich do pracy. Co dzień
to więcej przybywało chętnych do
roboty. A wczoraj przyjechali to-
warzysze z miasta, z fabryki

i własnym walcem pięknie nam
drogę ugnietli.

— Tak, tak... — mruczał dzia-
dek.

— Dziadziu, a olbrzym? — szep-
nęła Tomek.

— Słyszałeś przecież, kto to zro-
bił: towarzysze — powiedział dzia-
dek. — Partia ma dzielnych lu-
dzi. Są w każdej wiosce, w każdym
mieście, w całej Polsce. Partia jest
tym olbrzymem, który potrafi
wszystko zrobić.

I nagle Tomkowi zrobiło się
ogromnie przyjemnie, bo przecież
towarzysz Walik to jego tatuś.

W. Kozłowski



N A S Z E Ś W I Ę T O

Jak tu ciebie, Pierwszy Maju,
powitać,
gdy tak wschodzisz, promienisty
w błękitach?

Powitamy ciebie, Maju,
najprościej,
bo my wiemy, jak cię trzeba
ugościć.

Powiesimy chorągiewki
czerwone,
uplecemy gałązeczki
zielone.

Wykleimy kolorowe
lampiony —
powiesimy na pułapie
bielonym.

A w ogródku, pod szkolnymi
oknami,
będzie trawa jak zielony
aksamit.

Odświeżymy farbą furtkę
i płotki,
a na klombach posadzimy
stokrotki.

Patrzcie teraz, jaki u nas
porządek!

Jak odświeżnie nasza szkoła
wygląda!

Zapraszamy dzisiaj wszystkich
rodziców
na zabawę, na świąteczną
w świetlicy!

M. Terlikowska

ŚWIĘTO

Świetłana szła wraz z tatusem w pierwszomajowym pochodzie. Szła jak dorosła z czerwoną chorągiewką w ręku i powtarzała po cichu wierszyk, którego nauczyła się w przedszkolu:

Święto piękne i radosne.

Piękniejszego nigdzie nie ma.

Dzisiaj ślą szczęśliwe dzieci

Stalinowi pozdrowienia.

— Nie zapomnę. Za nic nie zapomnę — szepnęła Świetłana. — Kiedy zobaczę Stalina, zaraz powiem wierszyk.

— Co tam mruczysz? — spytał ojciec.

— A, tak sobie — mówiła Świetłana.

A pochód szedł i szedł z flagami, transparentami i ze śpiewem.

Grały orkiestry, a trąby błyszczały jak złote słońca.

— Kiedy będzie wreszcie plac Czerwony? — niepokoiła się dziewczynka. — Kiedy zobaczę towarzysza Stalina?

— Niedługo, córuchno, niedługo. Już niedaleko — odpowiadał ojciec.

I rzeczywiście za kilka minut zagrała orkiestra, pochód ruszył szybciej i ulicą Gorkiego weszli na plac Czerwony.

Ileż tu ludzi! Ile ludzi!

— Stalin! Stalin! Niech żyje Stalin! — powtarzały tysiące głosów imię swojego Wodza.

— Gdzie Stalin?! — krzyknęła Świetłana. — Nie widzę Stalina!

Wtedy ojciec podniósł Świetlanę



i posadził wysoko na swoim ramieniu.

— Patrz, tam na trybunie towarzysza Stalin! — powiedział.

Na trybunie stało wielu ludzi, ale Świetłana od razu poznała towarzysza Stalina. Bo czyż można było nie poznać Stalina?

Taki sam jak na portretach. Tysiące ludzi przechodziły koło trybuny, a Stalin stał taki prosty, miły, dobry i uśmiechał się do wszystkich, wszystkich pozdrawiał.

— Towarzysz Stalin! Widzę towarzysza Stalina! — krzyknęła Świetłana tak głośno, że usłyszeli ją wszyscy przechodzący w tej chwili koło trybuny.



Usłyszał również towarzysz Stalin. Zaśmiał się wesoło i zaczął machać do niej ręką.

Wtedy tatuś podniósł Świetlanę jeszcze wyżej, ponad głowę, i krzyknął radośnie: — Hura! Kochanemu Stalinowi, hura!

Wszyscy podchwycili ten okrzyk.

— Kochanemu Stalinowi — hura, hura, hura! — zabrzmiało potężnie na placu.

Następnie pochód ruszył pędzej, minął bramę Kremla i zszedł w dół do rzeki Moskwy, na której roilo się od małych i większych parostatków, przybranych różnokolorowymi chorągiewkami.

Ojciec postawił dziewczynkę na ziemi.

— Tatusiu, oj, tatusiu! — zawołała nagle Świetłana. — A wierszyk? Zapomniałam o wierszyku.

— Jaki wierszyk?

— O towarzyszu Stalinie: „Dzisiaj ślą szczęśliwe dzieci Stalinowi pozdrowienia”. Zupełnie zapomniałam. Co teraz zrobić? — I łzy zakręciły się w oczach Świetłany.

— Ejże, córeczko! To przecież nic takiego, że zapomniałaś o wierszyku. Ale i tak jesteś szczęśliwa! Najszczęśliwsza! — powiedział tatuś i mocno ucałował Świetlanę.

S. Baruzdin
przetł. W. Kozłowski

Czerwona sukienka biedroneczki Pięciokropki jest już zniszczona. Tu przetarta, tam rozdarta, a jedna kropka gdzieś zginęła. Martwi się pięciokropka:

— Trzeba uszyć nową. Ale kto to zrobi?

W kąciку przy okiennej ramie mieszkał pajaczek. Poszła biedronka do niego i prosi:

— Pajaczkule miły, uszyj mi nową sukienkę.

— A jakże ja ci sukienkę uszyję? Co ze mnie za krawiec? Mam tylko nitki. A gdzie igły, gdzie nożyczki? Ale pójdę z tobą, poszukamy krawca.

Poszli do raka, co mieszkał pod wierzbowym korzeniem.

— Raczkule miły — prosi Pięciokropka — uszyj mi sukienkę.

A rak aż się cofnął ze zdziwienia:

— Jakże ja mogę sząć? Nożyce mam, ale gdzie igły, gdzie nici? Chodźmy, poszukamy prawdziwego krawca.

Poszli w trójkę. Minęli łączkę. Minęli ścieżkę. Spotkali jeża, gdy odpoczywał pod łopianem. Pokłoniła mu się biedronka:



— Jeżyku, czy umiesz sząć? Spójrz, jaką mam podartą sukienkę. Potrzebny mi krawiec.

— E, co tam za krawiec ze mnie — skrzywił się jeż. — Mam tylko igły. A gdzie nici, gdzie nożyce?

Nagle rak znowu się cofnął, tym razem z radości, zgrzytnął nożycami i wykrzyknął:

— Wszystko jest, wszystko! Ja mam nożyce, pajaczkule ma nici, a ty, jeżyku, masz igielki. Uszyjemy wspólnie sukienkę Pięciokropce.

I uszyli. Jeszcze jaką! Czerwoną, z pięcioma nowiutkimi kropkami.

A po tej robocie takiej nabrali ochoty do szycia, że założyli spółdzielnię krawiecką. Na dużym liście umieścili piękny napis: „Spółdzielnia Krawiecka pod Łopianem”.

H. Bechler

Rys. B. Baro



Kwietniowe nowinki

ILE KTO MA NÓG?

Slimak chodzi powolutku, bo ma tylko jedną nogę. Każdy ptak ma nogi dwie. A koń i zając, i pies — mają po cztery.

— Wielkie rzeczy: cztery nogi! — powiada pająk, który w ogrodzie na płocie wysnuł sobie z cienkich nitek srebrzystą pajęczynę. — Wielkie rzeczy: cztery nogi! Ja mam ich aż osiem!



Rys. B. Baro

KOLEGA KRET I KOLEGA JEŻ

Przyszły do szkolnego ogrodu kret i jeż. Kret powiedział:

— Będę pilnował, żeby żaden szkodnik nie podgryzał korzeni roślin.

Jeż powiedział:

— A ja będę pilnował, żeby ślimaki nie niszczyły roślinom liści.

Potem kret schował się pod ziemię, a jeż poszedł spać, bo był dzień, a wszystkie jeże w dzień śpią.

I dlatego żaden z nich nie słyszał, jak dzieci obiecały:



— Będziemy bardzo uważać, żeby nikt a nikt nie zrobił wam żadnej krzywdy. Razem pilnujemy ogrodu, bośmy przecież koledzy! No, nie?

KAJTUŚ ZAPISUJE

Rano idę do szkoły, a tu ktoś woła z lasu:

— Ku-ku!

Odpowiedziałem:

— Ku-ku! Dzień dobry!

I biegiem puściłem się do szkoły, żeby jeszcze przed lekcjami powiedzieć wszystkim kolegom:

— Wiecie? Kukułka już przyleciała, już się w lesie odzywa! Sam słyszałem!

Mira Jaworczakowa





Rys. M. Piotrowski

F I O Ł K I

Może już w lesie
kwitną fiołki?
Chodź, poszukamy!

Ty będziesz zbierał
kwiatki dla taty,
a ja dla mamy.

J. Grodecka

O K A S I

Ustroiła się Kasieńka
w czerwone korale,
ale włosów nie czesała
od tygodnia wcale.

Jak ją wróble zobaczyły,
uciekły w popłochu,
bo myślały, że to idzie
strach, co siedział w grochu

M. Malawska



Rys. D. Konwicka

DZIECI I KWIATY

Mała Stachna dużej Kachnie
mówi: — Co tak dzisiaj pachnie?



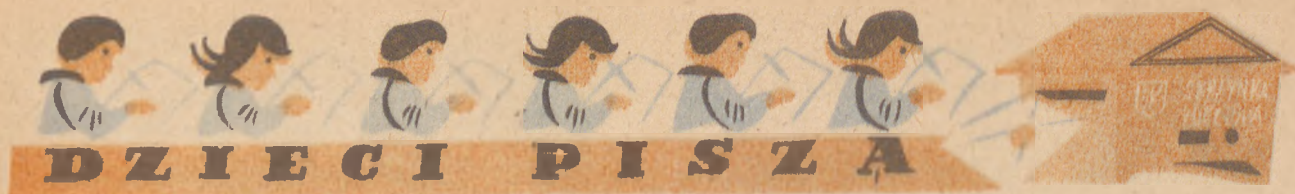
A tu wbiega Jędrus zgrzany,
w ręczce trzyma tulipany.

Pęk narcyzów w wazoniku
stoi w kącie na stoliku.



Idzie Jasio — ogrodniczek —
z konwaliami ma koszyczek.
Mówi Kachna małej Stachnie:
— Dzisiaj świat kwiatami pachnie.
S. Szuchowa

Rys. D. Konwicka



Dorośli i dzieci przygotowują się teraz do radosnego święta — 1 Maja. Pierwszaki ze Szkoły Podstawowej ze wsi Pszenicznej dobrze o tym dniu pamiętają i piszą:

„My też przygotowujemy się do święta 1 Maja. Zrobiliśmy już gazetkę ścienną o tym, jak u nas buduje się fabryki i domy, i szkoły. I robimy czerwone chorągiewki. One będą furkotać w pochodzie. Bo w naszej wsi też będzie pochód. I nawet my, pierwszaki, będziemy maszerować“.



Tak sobie wyobraża pochód pierwszomajowy Zbyszek Nykel z Warszawy, ul. Krasińskiego 18.

Może i inne dzieci napiszą nam o uroczystościach pierwszomajowych w ich wsi i mieście?

Czekamy też na drugi list od chłopców z Państwowego Zakładu Wychowawczego w Szarocinie. W pierwszym liście opowiedzieli nam ci chłopcy, jak dzielnie spisali się w dniu Święta Kobiet:

„Chłopcy gotowali jedzenie, sprząkali w sypialniach, palili w piecach, a nawet opiekowali się młodszymi dziećmi. Rano złożyliśmy uroczyste życzenia naszym paniom. A Edzio wręczył pani dyrektorze pierwszy wiosenny kwia-



tek. Jedzenie, gotowane przez chłopców, bardzo wszystkim smakowało. Mali chłopcy też byli zadowoleni z młodych wychowawców. Wieczorem cieszyliśmy się, że choć jeden dzień pracowaliśmy jak dorośli“.

Prawda, że ci chłopcy z Państwowego Zakładu w Szarocinie to zuchy nie lada?

Na pewno przed świętem 1 Maja też podejmą jakiś piękny czyn. Może nawet napiszą nam o tym w następnym liście?

Dużo ciekawych rzeczy opowiedziały nam też dzieci z klasy IIa w Księżu Wielkim, pow. Miechów. Posłuchajcie ich listu:

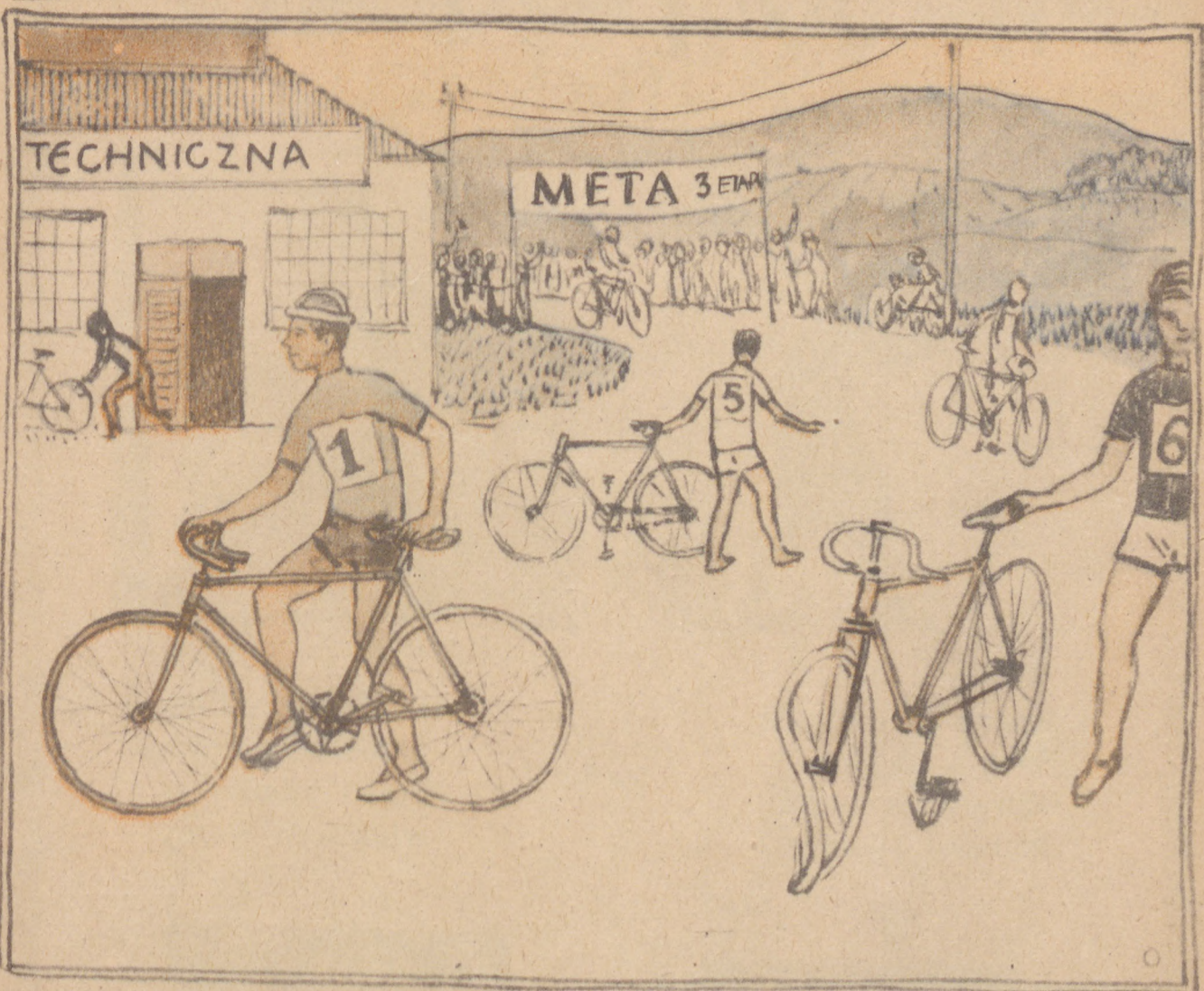
„Robimy w klasie różne gazetki ściennie. Najnowsza jest gazetka o spółdzielni. Taka spółdzielnia powstała o 1 km drogi od naszej szkoły. Teraz mieszkańcy Wielkiej Wsi razem pracują na polu. A nasza świetlica urządziła przedstawienie dla spółdzielców. Potem opowiadaliśmy w domu o tym, co widzieliśmy w spółdzielni. Takich spółdzielni powstanie u nas niedługo jeszcze więcej. Jeśli chcesz, »Świerszczyku«, możemy Ci napisać o pracach w polu“.



„Świerszczyk“ ucieszył się z tego listu. Bardzo prosi: napiszcie o pracy w polu. Ale nie tylko o tym. Bo na pewno pracują też spółdzielcy w sadzie i ogrodzie warzywnym. Jest też chyba hodowla zwierząt albo ptactwa. Napiszcie i o tym, dobrze?

A może i inne dzieci, te, które mieszkają we wsi spółdzielczej, opowiedzą nam, jak jest u nich? Może też urządzają przedstawienia dla spółdzielców? A może potrafią pomóc przy pracy w sadzie? Bardzo nas to ciekawi, więc czekamy na długie listy. Może zechcecie, tak jak dzieci z Księża Wielkiego, przysłać rysunki. Te dzieci narysowały nowy kurnik, traktor i owoce, jakie da jesienią sad spółdzielczy. A Wy narysujcie coś innego — np. nowe domy albo szkołę. Najciekawsze listy i najładniejsze rysunki wydrukujemy w „Świerszczyku-Iskierkach“ w dziale „Dzieci piszą“. Więc postaracie się, prawda?

ZAGADKA RYSUNKOWA



Którzy rowerzyści muszą zgłosić się do stacji pomocy technicznej, zanim wyruszą w dalszą drogę!

ZAGADKA

Nałóż na mnie, co chcesz, wszystko wozic lubię,
i za rączki mnie bierz! wiozę jak po stole,
Choćby było z czubem, choć na jednym kole.

ROZWIĄZANIA Z NRU 34: Pomyśl i zgadnij — Hania wysłała rysunek z gór, Olek widok kopalni ze Śląska, Kazik rysunek dźwigu z portu, Jadzia widok MDM-u w Warszawie. ZAGADKA — Murarz.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 6-38-01

Redaktor
WANDA GRODZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

WESOŁY - FLOREK

Pisze: Cz. Janczarski

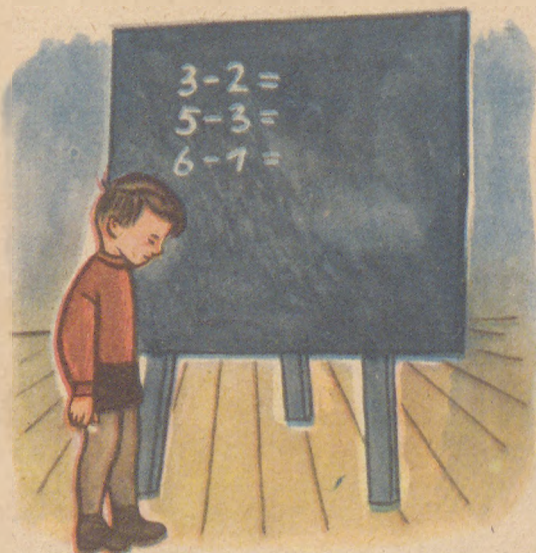
Rysuje: A. Pucek



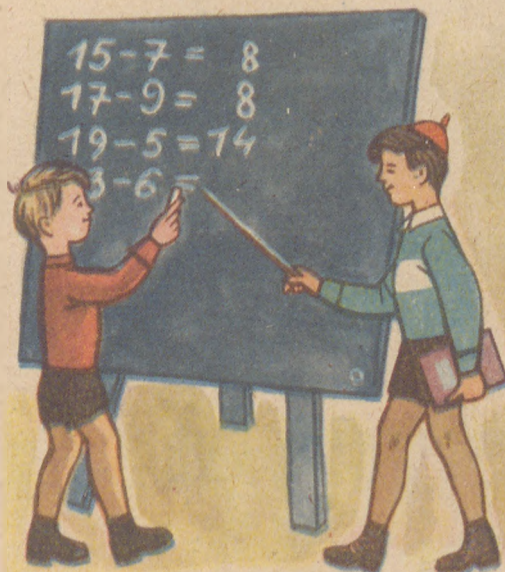
Każdy chce uczyć
Święto Majowe.
Murarz ukończył
szybciej budowę.



I dzielny hutnik
przekracza normy.
Stal i żelazo
wlewa do formy.



— A ja słabego
w rachunkach Frania
będę dziś uczył
odejmowania.



No i popatrzcie,
jaka różnica,
jak teraz Franio
słupki oblicza!